

Wkorzeni w Chrystusa

„Jak przyjęliście Chrystusa Pana, tak w nim chodźcie, wkorzeni weni i zbudowani na nim, i utwierdzeni w wierze, jak was nauczono, składając nieustannie dziękczynienie”.

Kol 2: 6-7

Drogie Siostry i drodzy Bracia w Jezusie Chrystusie,

Ilekoć nadchodzi zima, zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok, zaczynamy na świat patrzeć inaczej. Śnieg przykrywający brud i jesienną pustkę cieszył nas wszystkich. Wraz z kolejną porą roku, my sami wchodziliśmy w kolejną porę naszego życia. Wszystko było dobrze, póki naładowani energią, wspomnieniami świątecznego stołu i prezentów, które znaleźliśmy pod choinką, udawało nam się szczęśliwie przeżywać kolejne dni życia. Coraz bardziej tęskniliśmy jednak za słońcem. Długie zimowe wieczory, czas spędzony w korkach, choć pisząc z perspektywy Suwałk, to raczej odizolowanie od wszystkich i od wszystkiego śniegiem, który zasypał wszystkie drogi, dały nam czas na refleksję nad sobą. Tegoroczny czas pasyjny, nie tylko pogodową aurą, ale przede wszystkim swoją treścią, również sprzyjał zastanowieniu się nad swoim życiem, nad swoją wiarą, a może również nad jej treścią.

A co takiego w sobie dostrzeżliśmy? Nie wiem, czy właściwym będzie napisać, że pót biedy, kiedy uznaliśmy, że wszystko z nami jest w porządku. Ale niejedni, czy też niejedna spośród nas, dostrzegła w swoim życiu pewną pustkę. Każdy z nas, może ją nazwać inaczej: duchową biedą, nędzą, nieciekawym stanem duszy, przygnębieniem, a może nawet kryzysem wiary... a powód?

Nasze życie, obok wielu radości, niesie ze sobą również sporą dawkę dramatów i wydarzeń, czasami ekstremalnie trudnych. Części z nich nie jesteśmy winni, ale część stanowią konsekwencje naszych wyborów, postępowania i stylu życia. Pogrążeni wówczas w smutku i bezradności, tracimy nie tylko nadzieję, ale nierzadko także i sens życia. Nie potrafimy już myśleć o przyszłości, brakuje nam wizji jutra, odtrącamy bliskich, odtrącamy Boga, zapominamy, że jesteśmy chrześcijanami, że jesteśmy częścią wspólnoty. By „wyzdrowieć” poszukujemy nowych dróg, nowych filozofii na życie, albo wybieramy ból, uciekamy w głąb siebie, zapraszając depresję. Próbuje być blisko Kościoła, ale wciąż nie radząc sobie z problemami, zaczynamy zmieniać swoją wiarę, by w jakiś sposób ona usprawiedliwiła nasze działanie, czy też nasze położenie. Interpretujemy sobie Pismo Święte, niekoniecznie zgodnie z przyjętymi przez nasz Kościół zasadami, ale robimy to na własną rękę, wciskając przy okazji w usta Chrystusa, czy też jego Kościoła tezy, których próżno szukać w Ewangeliach.

A przecież jesteśmy Chrześcijanami... Tak jak adresaci listu, którego słowa są podstawą rozważania. Wczytując się w niego, znajdziemy w nim ostrzeżenie dla chrześcijan w Kolosach, by nie dali się zwieść żadnej błędnej filozofii. Pomimo tego,

że byli żywą, stałą w wierze wspólnotą, to jednak różne obrzędy i zwyczaje, które miały jedynie ludzkie podstawy, siaty w ich sercach niepokój. A to oddalało od Chrystusa.

Słowa wyjęte z Listu Apostoła Pawła do Kolosan, w niektórych komentarzach biblijnych nazwane są głównym miejscem listu, miejscem, w którym wyrażona jest główna idea tekstu. Autor listu nie pozostawia żadnych wątpliwości, kto powinien stanowić centrum, nie tylko jego przestania, ale wiary i życia adresatów: *Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie*. Chrystus jest ich i naszą drogą do Boga. Skoro Go wybraliśmy, skoro Go przyjęliśmy, skoro Chrystusa uczyniliśmy naszym Panem – to w nim mamy chodzić. Dla nas wierzących jest to wskazanie na solidny fundament, na którym zbudowane jest nasze życie. W tych kilku rozważanych słowach, dzięki metaforom, możemy odczuć siłę tej relacji, możemy oczyma wyobraźni zobaczyć, jak powinna wyglądać droga z Chrystusem, który nie tylko zwiastuje Bożą miłość, ale ją w pełni urzeczywistnia.

Widywaliśmy w naszym życiu obalone drzewa, których korzenie były za słabe, by wytrzymać siłę wiatru. Widzieliśmy walące się budowle, które zniszczył czas. Mimo tego, że Kolosanie żyli na terenach dzisiejszej południowo-zachodniej Turcji, my zaś w Polsce, to tak naprawdę, nie różnili się wiele od nas. Ich Kościół powstał wcześniej, od początku musiał zmagać się z napierającą na niego zewnętrzną kulturą i siłą, która niósła obce dla rodzącego się chrześcijaństwa myśli. To budziło wątpliwości, mimo ich wielkiej wiary. Przeżywali czasy przemian, gdyż brakowało już apostołów, których można by zapytać o wszystko i rozwiązać wątpliwości. Dla Kolosan i dla nas Paweł przesyła obraz relacji z Chrystusem, w którego mamy się wkorzenić, na Nim mamy się budować. To wiara w Chrystusa pomoże nam przejść przez trudne chwile. To spoteczność wierzących, do której należymy, może dać nam poczucie bezpieczeństwa. Ale to wymaga naszego zaangażowania i zaufania Bogu, utwierdzania się w wierze, tak jak nas nauczono.

Bo Czym są dla nas te słowa, które rozważamy? Czy tylko hasłem miesiąca z *Biblią na co dzień*? Hasłem, których wiele w przeciągu naszego życia słyszymy, ale nic z nimi nie robimy? Przeżywaliśmy niedawno Wielki Tydzień oraz Święta Zmartwychwstania. Z Chrystusem zostaliśmy pogrzebani w grobie, ale i z Nim powstaaliśmy do życia. Nie wolno nam o tym nigdy zapomnieć. To jest centrum naszego zwiastowania. Zatem szukając drogi wyjścia z naszych problemów, zacząć powinniśmy od Zbawiciela – to On jest naszą drogą. To *wkorzeni weni i zbudowani na nim, i utwierdzeni w wierze*, powinniśmy żyć i patrzeć w przyszłość, pamiętając, żeby żyć, nie tylko prosząc Boga o wszystko, ale i *składając nieustannie dziękczynienie*.

Życzę Wam, by zmartwychwstały Chrystus, nie tylko błogosławił kolejny rozdział w historii Waszej Parafii, ale by nas wszystkich obdarzył pokojem i umocnił w wierze, którą chcemy tak jak ojcowie nasi, w Kościele Ewangelickim pielęgnować.

Wasz w Chrystusie,

Ks. Dawid R. Banach